

Co mnie tak urzekło?

Chyba owa muzyczność tak zachwycająca od samego początku spektakli Węgajt. Czyste brzmienie wielogłosowych pieśni renesansowych i melodia języka, którym opowiadano nam historie o piekle, niebie, grzechu, mądrości i miłości. Ta czystość i prostota były też obecne w odbieraniu świata na kształt średniowiecznych misteriów. I to co najbardziej pociąga w tym świecie to jasny i pozbawiony relatywizmu ogląd dobra i zła.

A-ja

Uczta

Oba spektakle: „Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi” i „Historia Vicenza” Wiejskiego Teatru „Węgajty” stanowią jedną całość.

Jesteśmy prowadzeni w głąb dziejów – w czasy dawnych Prus i Warmii.

Wielowątkowa historia dotyka wielu narodów i kultur. Podróż jest przybytkiem zdarzeń, światem odrębnym i niepodobnym do rzeczywistego. Teatr pokazany przez „Węgajty” jest miejscem dziwów i cudów. Mamy tu obraz w przestrzeni, który dokonuje się na naszych oczach dzięki słowom, odpowiadającym układowi ruchów i koncepcji pozasłownej. Słowo zostaje poddane rytmowi. Rytm nasycy spektakl pierwiastkiem irracjonalnym. Dajemy się ponieść muzyce, opowiadanym historiom, jesteśmy upojeni, oszołomieni.

Aktor potraktowany jako żywy element plastyczny, zostaje wtopiony w dekorację.

„Węgajty” gawędziły i dobrze nam było razem...

GRUBA

Węgajty

Mozaika elementów folkloru, muzyki dawnej, literatury współczesnej i renesansowego misterium. To składniki spektaklu „Historie Vincenza” Teatru Wiejskiego „Węgajty”. Wszystko to nieźle podane, jednakże niezbyt równo. Na początku wciąga swoją fabułą historia dziewczyny, którą romans z księdzem doprowadza do samobójstwa, później wątek ten urywa się nagle, by ustąpić opowiadanym przez narratora i ilustrowanym raczej, niż odegranym, obrazkom z obrzędów wielkonočných.

Drugi spektakl skonstruowany był podobnie. Tym razem grały w nim, oprócz folkloru, echa kultury żydowskiej. I tu spotkaliśmy się z narracją oraz elementami teatru lalkowego. Owo rozbijanie fabuły trochę dekoncentrowało, ale może tak miało być.

Rafau